

Kurjer wychodzi codziennie o godzinie 7 1/2, rano z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

w Krakowie:
Rocznie zhr. 12 Kwartalnie 3
Półrocznie 6 Miesięcznie 1
Za odosłanie 10 ct. miesięcznie
na prowincji z przesyłką:
Rocznie 15 zhr.
Półrocznie 7 50
Kwartalnie 3 75
Miesięcznie 1 25
W Niemczech miesięcznie 2 20 m.

Cena pojedynczego Numeru 6 centów.

KURJER KRAKOWSKI

Redakcja ul. Jagiellońska 1. 7. parter. Administracja i Ekspedycja w księgarni K. Bartoszewicza, tamże

Cena ogłoszeń:

Za wiersz pociągowy lub za jego miejsce, pierwszy raz 10 centów, za każdy następny zaś 5 centów. Nadstawiane od wiersza pociągowego 20 ct. Prospekt, cyrkularze dla prenumeratorów zamieszczonych po 1 zhr. od 200 egz., dla prenumeratorów miejscowych po 50 ct. od 100 egz. Nekrologia po 10 ct. od wiersza. Drobne ogłoszenia za raz pierwszy taksa 10 ct. i 1 ct. od wyrazu na razy następne połowę ceny.

KALENDARZ.

Dziś: Filipa i Jakóba apostoł. Gr. kat. Joanna prepo. Jutro: Zygmunta i Atanazego Gr. kat. Teodora pr. Pojutrze: Znalazienie św. Krzyża. Gr. kat. Januaria muez.

Kalendarz historyczny poleci 1 maja 1576 r. Koronacja Stefana Batorego i Anny Jagiellonki, 2 maja 1068 Wzięcie Kijowa przez Bolesława Śmiałego. Jutro wschód słońca a godz. 4.34, zachód 7.19. Długość dnia godz. 14.45. Dzień 123 w roku.

Nabożeństwa.

Dziś w kościele św. Floryana na Kleparzu wotywa straż pożarnej miasta Krakowa. — W kościele św. Floryana 1-szy dzień 40 godzinne nabożeństwa. Przez cały miesiąc odbywa się nabożeństwo majowe w kościołach św. Marka, św. Piotra, OO. Kapucynów, Franciszkanów i XX. Misjonarzy na Stradomiu o g. 6 po poł.; w kościele św. Barbary i OO. Jezuistów o g. 6 rano w kościele Boż. Ciała na Kazimierzu i OO. R-formatów o 7 g. wiecz. w kościele św. Józefa o g. wpół do 8-mej wieczór.

Nabożeństwa majowe odbywają się w kościołach: P. Maryi, OO. Kameliotów na Piasku o godz. 9 rano — wieczorem w niedzielę i święta o godz. 6, w dniu powszednie o godz. 7.

Przewodnik.

Dziś w teatrze, trzeci występ p. Junoszyńskiego w 4 aktowej komedji Przybylskiego „Państwo Wackowic”. W Muzeum narodowym można oglądać najnowszy obraz mistrza Matejki „Kościuszkę pod Racławicami”. Wstęp 30 ct.

Kierowanie opinia publiczną.

IV. Pobudzanie do czynów.

Wiele osób miało pomysły odnoszące się do publicznego dobra, lecz nie śmiały wystąpić publicznie. — Gdyby jaki dziennik — mówił — napisał o moim projekcie artykuł, o!... toby ogół go wykonał. Niekiedy dzienniki pisze artykuł, lecz ogół — nie wykonywa projektu. Znaczący, że w pewnych sprawach nawet popularne dzienniki nie są bezsilnymi, nie mogą stworzyć zbiorowego czynu, bo, po za ich obrebiem istnieje inna siła: społeczeństwo, które zawsze robi wtedy kiedy chce, ale nie zawsze wtedy, kiedy jest wywołane.

Jeszcze byłoby nieźle, gdyby ta samodzielność ogółu objawiała się tylko w stosunku do wezwań dziennikarskich, w kwestjach małej wagi. Ale zdarzają się tragiczniejsze wypadki.

Oto społeczeństwo przechodzi jakąś epokę krytyczną. Od jego zachowania się zależy zdrowie, wolność i życie tysięcy jednostek, byt całych instytucji, przyszłość całych klas i pokoleń.

Ludzie rozumni i doświadczeni w publicznym życiu mówią, że w tem a tem położeniu jest tylko jeden punkt wyjścia: trzeba zdobyć się na taki a taki czyn, albo powściągnąć od takiego a takiego czynu. Po nich zabierają głos ludzie, mający zaufanie u ogółu, tłumacząc o co rzecz idzie, zachęcając, zaklinając.

Można przypuszczać, że plan się uda. W tem, nadchodzi chwila stanowcza, i — ogół robi — zupełnie co innego, niż chciało.

Są to zjawiska, wobec których trzeba pewnej siły umysłu, ażeby nie wpaść w rozpacz.

Mają one przecież tę dobrą stronę, że uczą.

Uczą tego, że gdy w społeczeństwach, przez długi czas, gromadzi się jakiś gatunek siły, to, w chwili pobudzenia, siły te ukażą się w akcji.

Uczą tego, że gdy społeczeństwo nasycone jest ciemnotą i nienawiścią, to nie będzie ono wyłącznie ulegało pobudkom rozumnym i miłości pełnym, ale także ciemnym i nienawistnym.

Uczą wreszcie, że gdy społeczeństwo nasyca się naprzemian złości i dobrymi wpływami, jak bywa najczęściej, to w chwili pobudzenia zamykają się oba rodzaje siły, a większa zwycięży.

Ażeby lepiej uwidocznić, co to jest masa w ruchu, weźmy przykład.

Na ulicy posuwa się 10 000 osób w pewnym kierunku. Od chwili, gdy ruszą, milkną w obec nich wyższe idee, a zaczynają się — prawa mechaniki. Jeżeli każda z tych osób waży 90 kilogramów i posuwa się z szybkością 1 metra na sekundę, to znaczy, że cała ich gromada przedstawia siłę 900 000 kilogramometrów i tymczasem — nic więcej.

Gdy taka żywa lawina spotka na drodze płot, parkan, żelazne sztachety, zdmuchnie je. Spotka dom murywany i zniszczy w nim wszystko co jest kruche. Spotka człowieka i zdepcze go. Skutki jej posuwania się są równe skutkom nagłe zatrzymanego pociągu.

Spróbujcie zaś przemawiać do pociągu, zaklinać go, oświecać, że robi źle sobie i innym? Przedewszystkiem goś wasz zgine wśród jego turkotu.

Niemniej, biegły w sztuce agencji policyjnej, umieją opóźnić ruch podobnej lawiny, znowu na zasadach mechaniki: przez rozkład sił.

Gdzieś odzywa się wesoła muzyka i — twarze wzburzonego tłumu rozjaśniają się. W oknie domu ukazują się pajacy — i tłum idzie wolniej, ogląda się. W tem, jak z nieba, spłyje się przed pierwszy szereg miara drobnych pieniędzy...

Pierwszy szereg, chwytają pieniądze, drugi mu wzdiera, trzeci przewraca się. Wnet w kilku punktach zaczyna się bójka. Słychać krzyk: zdrada!

Tłum stanął. Teraz ruch jego masy całkowicie przemienia się w ruch cząsteczek. Pełno krzyku, lamentów, gwałtów, szamotań się, ale — pierwotnie 900 000 kilogramometrów znikło i nieprędko zorganizuje się na nowo.

Widzimy, że na tłumie ludzi przeciętnych, można grać jak na fortepianie, ale w kierunku dezorganizacyjnym i za pomocą sił tkwiących w nim samym, jak: ciekawość, chciwość, wrażliwość, nienawiść, nieufność i obawa. Najpiękniejsze mowy nie wywarłyby podobnego skutku, trafiwszy na materiał, który nie zapala się od nich.

O ile jednak łatwo wywołać dezorganizację, o tyle trudno pobudzić większą liczbę ludzi do pracy organizacyjnej. Dowodem tego jest armia. Możemy rozspisać batalion, jak nam się podobą, zaprzęgnąć u wagi pojedynczych żołnierzy, choćby widokiem ich żon, dzieci, pokarmu, jeżeli są głodni, lecz pomimo to na pierwszy ogłosz sygnału, ludzie ci utworzą najdo-

skonaliej uorganizowaną masę, skupią się, ustawią w szeregi. Skupią się więc, jest na pozór łatwo.

Przypomnijmy sobie jednak przez ile lat, codziennie, po kilkanaście godzin na dobę, ludzie ci, ćwiczyli się w sztuce formowania kolumn na komendę. Ile pracy i kapitału kosztuje podobna wprawa i jak wielkie zapasy nerwowej energii rozwija się w każdym żołnierzu, pod wpływem głosu trąbki.

Widzimy więc, że nawet wpływ naczelnego wodza, o ile się zdaje, najsilniejszy, jaki człowiek wyrzucić może na podobnych sobie, jest tylko — zużytkowaniem istniejących w ludzkości popędów do walki, ujętych w pewien ład, za pomocą możnych ćwiczeń. A przecież działania armii są najdoskonalszym przykładem zbiorowych czynów, w których pod względem dokładności ruchów i spójności cząstek nie przewyższa jej żadna inna organizacja w świecie.

Z powyższych przykładów widzimy:

Że czyny zbiorowe powstają pod wpływem dążności do zaspokojenia jakiejś potrzeby (instynkt walki, nienawiść, chęć niszczzenia, nadzieja poprawienia sobie bytu, współczucie, zabawa, ciekawość itd.). Że dla wywołania czynu zbiorowego przy udziale wielkiej liczby jednostek, owa dążność, służąca mu za podstawę, musi być bardzo ogólna, nie może więc należeć do kategorii rzadszych, (jak n. p. miłość sztuki, wiedzy, człowieczeństwa), ale do pospolitszych popędów.

Że ludzie dokonujący czynu zbiorowego, muszą nie tylko znać potrzebę, ale sposoby choćby fałszywe zaspokojenia jej i wierzyć w ich skuteczność.

Że musi między nimi istnieć jakaś łączność (armia, szkoła, fabryka, spółka), która im jest wiatryczą (n. p. zwykle zebranie ludzi), tem łatwiej ulega dezorganizacji.

Dopiero, gdy wszystkie te warunki są spełnione, jakiś sygnał może stać się pobudką do zbiorowego czynu. Ale i sygnał nie zależy od kaprysu jednostki, daje się bowiem wówczas, gdy okoliczności są najprzychylniejsze do działania.

Otóż z pośród wymienionych warunków pracy zbiorowej, u nas, najczęściej wykonywa się — ostatni, mianowicie: dawanie sygnałów.

— Zakładajcie spółki rolnicze! a spółki kupieckie! a szkoły itd.

Tymczasem ogół albo nie czuje, albo nie rozumie potrzeby podobnych czynów, albo nie wierzy w ich skuteczność, albo nie zna sposobów działania, albo też jego jednostki, już do pewnej pracy zbiorowej dojrzały, są rozproszone. Nie dziw więc, że sygnały nie wywołują skutków.

Najpospolitszymi pobudkami czynów zbiorowych są wszędzie: współczucie, chęć rozgłosu i naśladowictwo — a najłatwiejszą formą owych czynów są — datki pieniężne. Do tego szczebla doszliśmy już, w wielu klasach społecznych, trzeba zaś mieć nadzieję, że dojdziemy i do innych, tylko — nie zaraz.

Z tem wszystkiem owe dające sygnały choćby do

najskromniejszej pracy zbiorowej, jest wielkim dla dziennika honorum. Lecz znowu chcąc zdobyć tego rodzaju ostrogi, trzeba znać rdzenne potrzeby społeczne, przez długi czas rozróżniać je, obeznawać ogół ze sposobami ich zaspokojenia i dać sygnał w najstosowniejszej chwili.

Innymi słowy: w tej najbardziej napożór samodzielnej pracy dziennikarskiej, trzeba jak najmniej rozdzielić się własnymi teoriami i upodobańkami, a jak najwięcej badać, obserwować i jeszcze raz badać i obcykować...

Podróż królowej Wiktoryi.

„Nicht eine jede Fürstenreise ist eine Odyssee (nie każda książęca podróż jest Odysseą), pisał już przed laty pięćdziesiąciu może Pückler-Muskau, który nie tylko był księciem i bardzo bogatym panem, ale przytem dowcipnym, zdolnym i w swoim czasie poczytnym pisarzem. Jeżeli to zdanie, zmniejszające znaczenie przejażdżek i podróży książęcych, przed pół wiekiem było prawdziwym, o ileż prawdziwym jest ono dziś, gdy książęta czy bardzo potężni, czy drobni, jeżdżą sobie jak im się podoba? Koloje żelazne, ułatwiające te podróże, wiele ich znaczenie zmniejszyły. Dostojni podróżnicy incognito lub nawet incognitissimo radzi korzystają z udogodnień, jakie im zapewnia udoskonalenie środków komunikacji, o jakim nie tylko nasi ojcowie a współcześni księcia Pückler-Muskau, ale i starsi pomiędzy nimi w swych najmłodszych latach nie wiele mogli mieć pojęcia.

Królowa Wiktorya, która zresztą od lat kilku prawie co rok opuszcza mglistą Anglię, by przepędzić kilka tygodni w słonecznym południu, czy to we Francji, czy we Włoszech, należy do tych ostatnich książąt, którym instytucje ich kraju ułatwiają podobne wycieczki. Panuje ona w wielkim państwie, panuje z chwałą dla siebie, z pożytkiem dla trzystu milionów swych poddanych, ale tylko panuje. Nie rządzi, rządzi ministrowie zebrani w gabinet, nie będący niczem innem niż delegacją każdorazowej większości parlamentu, właściwie nawet, jeżeli pod wyrazem parlament obejmie my obię Izby, wyższą i niższą, gabinet dziś jest tylko delegacją Izby gmin. Jeżeli i dziś piszą i drukują, że los i pomyślność owych trzystu milionów stworzeń ludzkich od niej zależy, należy w tem widzieć tylko pełne poznanowanie powtórzenie jednej ze starożytnych formuł, które Anglicy z taką ością przechowują, chociaż dziś nie wyrażają one tego co za królową Elżbietą. Izba gmin w stosunku do Izby lordów nazywa się dziś, jak przed wiekiem, „Izbą niższą“, w wewnętrznych nawet formach etykiety i ceremoniałów jako „niższa“ jest traktowana; a jednak w rzeczywistości ona głównie sprawy państwa rozstrzyga. Niemniej przeto znaczenie korony jest wielkie; korona jest przedstawicielką i widocznym symbolem jedności i potęgi tej wielkiej spójni różnych ludów, noszącej nazwę Wielkiej Brytanii; jest wyrazem nieprzerwanego dziejowego związku pomiędzy przeszłością a teraźniejszością, czy to przeszłość

SZLACHECKIE OPŁATKI

STARSZEJ SŁAWY JAK SARAGOSSA.

4) wzięte niemiecką sztuką.

(Ciąg dalszy).

IV.

Pan Bóg był łaskaw, że prusacy nie mieli znacznych sił w tej stronie kraju; trzeba było sprowadzić wojsko zdaleka. Spieszyli się prusacy, spieszył się i pan Łada. Na wiadomość i o tem co się stało, i o tem co czeka, poczęła szlachta brać do serca niebezpieczeństwo pana brata. Formowały się tedy z rozlicznego narodu luźnego towarzystwa po kilku, po kilkunastu, i ścigało się to wszystko do Ładowskiego państwa. Bliżsi sąsiedzi dostarczali furazę i prowiantu, aż się uformowała znaczna siła (a najwięcej ludzi z rezygnacją, niemających nic do stracenia). Pan Łada poczuł w sobie prawdziwie rycerskiego ducha, umiał utrzymać ludzi w subordynacji, codziennie ćwiczył do sprawy, alarmował wśród nocy, aż i zahartował na trudy wojenne. Wysłane szpiegi, w pobratymczym kraju dostawały języka o najmniejszym poruszeniu nieprzyjaciela. Gdy wywiadano się o niemieckich siłach dokładnie, zebrali się na

walną radę panowie rotmistrze i porucznicy, i jakoś nie pokazała się zbyt straszną ta potęga, która ciągnęła przeciwko Ładowskiej potęgatałowi. Wszelako u drewnianej wsi nie wypadało czekać na nieprzyjaciela, który wiedzie i artylerię, i hartowną piechotę. Czekając nieprzyjaciela na Ładowskim terytorium, tego także nie radzi geniusz wojenny; lepiej toczyć wojnę na terytorium nieprzyjaciela, jego własnym kosztem, niżeli ryzykować swoje. Wszelako kusa rada; bo jeżeli poważy się szlachta wkroczyć na obce terytorium, będzie to casus belli, niewytłomaczony niczem. W ostateczności bronić się można połączeniem z Rzeczpospolitą; najściem zaś gruntu niemieckiego byłoby to kompromitować właśnie Rzeczpospolitą, a więc pozbawiać się jej opieki. Pan Łada postanowił tedy stoczyć bój na swoim polu. Tymczasowo wysłał żonę i czeladź niemiecką w sieradzką województwo, sam zaś wysypawszy wojsko swoje po kniejach, puścił wiadomość w okolicę, że szlachta przestraszona ciągnącą potęgą, rozproszyła się i cofnęła do kraju. Takiego języka dostali nocujący na swoim terytorium prusacy, gotowi wkroczyć na Ładowskie państwo z pierwszym porankiem.

Szlachcic jeden sprawny, rodem Kaszub, a fizjognomią wcale podobny na Niemca, przebrany za węglarza hutniczego, zakradł się do obozu prusaków. Częstując ich z serdecznością wielką i uciechę pokazując osobliwą na widok bran-

deurskich chorągwi, tak odurzył i podszedł nieprzyjaciela, że mógł swobodnie wszystkie szczyki przejrzeć, obliczyć, a po północy wrócił do swoich z raportem. Złożoną relacją podniósł niesłychanie ducha; bo chociaż nieprzyjaciela mogło być do dwóch tysięcy jazdy i piechoty, chociaż było dział cztery i dwa jednorożce, wszelako piechury były stare i ciężkie, jazda leniwa. Da się to jakoś poradzić z tą gawiedzią, byleby tylko dobrze pomaskować zasadzkę w lesie, który całą miłą długości konieczne nieprzyjacieli przechodzić musieli. Pan Łada całą noc przepędził na obgadkach, rozstawianiu ludzi, wydawaniu hasła, urządzaniu komunikacji. Swiśnięciem doniosły szpiegi o ruchu nieprzyjaciela. Było to w miesiącu Październiku, „flażyla“ i mgła jesienna zasadzce. Około ósmej godziny rano dały się słyszeć bębny i trąby w obozie pruskim, cała ta armia wyruszyła szykiem wojennym. Stanąwszy przy lesie, wysłali przodem „szpiece“ z jazdy; przepuszczono je spokojnie. A kiedy te dotarliśmy wioski samej, po rekonesansie i zamienieniu kilku strzałów powrócili z relacją, że obrona licha a droga bezpieczna, wtoczyły się na walny gościniec kompanie piechoty, poprzedzone oddziałem jazdy, a w środku mając artylerię. Pan Łada czuwający najbliżej dał hasło niezacznie; obeszło ono w mgnieniu oka nieprzyjaciela dokoła, dając znać, że już jest w samym środku zasadzki. Wtedy dopiero dano strzał z moździerza za sygnał uniwersalny

do bitwy, a w oczach prusaków poczęły się ruszać mech. leśny, rozstwierzały się krzaki jałowcu, rozstępowała ziemia, zewsząd ogromna wrzawa i strzały wypadać poczęły skuteczne. Tego nie przewidział nigdy generał pruski, aby głupia i zuchwała czereda — jak ją nazywał — śmiała go otoczyć i napaść pośród lasu. Już tu nie o pobiciu, ale o ratowaniu życia myślał jedynie, poczęły się formować piechury pruskie w ciasne gromadki i rozpaczliwie uderzać na nieprzyjaciela zdradliwego. Bój wściekły toczył się po czyna; ale na raz pokazuje się ogień, sypanie iskry i dym w oczy prusakom; wałęsają się tamujące drogę; działa nieużyteczne. A więc po płochu robi się powszechny, pierzcha gromada niesforna na całej linii, zostawiając rannych i trup. Gdy mniejsza połowa niedobitków wyłaziła się gromadą w pole, i tutaj szykować poczęła do porządnego odwrotu, — wypadła z lasu zaczajona jazda, płoszy formujące się szczyki, siecze bez miłosierdzia. Z owej pokazywanej siły zbyt ufnych w siebie wojowników Fryderyka Wielkiego, czwarta część ocalała zaaledwie reszta rozproszona po lasach padła trupem osiarte kryta ranami, lub poszła w niewolę. Wtedy już pan Łada czuł się w dobrem prawie odwetu. Ściągał nieprzyjaciela w kraj jego głęboki, napadł pobliskie miasta, zabrał kasy i magazyny, a po trzech dniach zagranicznej ekskursji wrócił obładowany łupami do swojego Ładowa, gdzie ks. kanclerz przyjął go z wodą święconą,

te liczyć będziemy od Wilhelma Zdobycy, czy nawet od prawie mitycznego króla Artura. Korona wyższą jest po nad stronnictwa, po nad wszelkie wielkości zmienne, po nad wszelkie przechodnie prądy, jest nietykalna, nieodpowiedzialna. Wpływ, jaki mieć może na rządy, jest tylko pośredni; działanie jakie tu wywrzeć może, ogranicza się do negacji. Królowa może odmówić swej sankcji prawu, którego projekt zmieniony został w sposób z jej zdaniem niezgodny, może nie udzielić zatwierdzenia wszelkiemu środkowi rządu, który jej się podejrzany zdaje; ale robiąc to, musi być pewna, że znajdzie innych ministrów jej zapatrywania podzielających, a zwłaszcza, że ci będą mieli poparcie większości parlamentu, albo raczej większości narodu, wyborców.

To krótkie przypomnienie stosunku, zresztą znanego, jaki praktyka konstytucyjna wyrobiła koronie, uwalnia nas w części od obszerniejszej krytyki rozmaitych owych uwag nad podróżą berlińską królowej Wiktorii. Ograniczmy się do krótkich uwag.

Królowa Wiktorja z Florencji jechała do Berlina przez Weronę i Brenner. „Dlaczego nie jechała przez St. Gothard?” wołają niespokojnie dzienniki. Może dla tego, że nie lubi długich tunelów, w których powietrze bywa duszne i nieprzyjemne, a tunel St. Gotharda ma dwanaście kilometrów długości. Może wołała jechać drogą przez Weronę i Brenner, jedną z najpiękniejszych w Europie, a jej dotąd nieznana. „Nie—odpowiedzą zaciekle, przypominając co powiedział Pickler-Muskau, — chciała się spotkać z cesarzem austriackim w Innsbruku.” I to być może, a nawet, co zdaje się być prawdopodobniejsze, sam cesarz prosił, by raczyła zwrócić drogę na Tyrol, ażeby on mógł na własnym terytorium złożyć jej swe uszanowanie i rękę jej ucałować. „Tem gorzej — odpowiadają — zjadł więc był czysto polityczny, Austria szuka angielskiego przyznania, widząc, że Niemcy ją opuszczają.” Ten komentarz poparty czy wywołany mimowolnie dzienniki wiedeńskie tak wolno, jak półrządowe, wydymające to spotkanie w Innsbruku do wielkości dziejowego wypadku. Organa półrządowe wiedeńskie nigdy się zrecznosciami nie odznaczały. Teraz zaś chcą napisać reklamę ministrowi spraw zagranicznych, przeszły same siebie, że użyjemy tego głupiego wyrażenia, w niezgrabności i bestakcie. Nie zadziwiły nas, ale nas zadziwiła „Neue Freie Presse”, która bądź co bądź sprytniej jest redagowana od takiego „Fremdenblattu” np., a która w szerokim artykule sytuacyjnym, przypominałszy deklarację starą przyjaciół dwóch mocarstw, wspólność ich interesu na Wschodzie, zgrupowanie mocarstw i inne piękne rzeczy, napisała:

„Z tego ogólnego sytuacyjnego obrazu wynika, że spotkanie pomiędzy królową Wiktorją, a cesarzem Franciszkiem Józefem jest niemałym politycznym doniosłości. Stanie się ono nowym umocnieniem tradycyjnej przyjaźni, jaka wiecznie łączyła Austro-Węgry z potężnym państwem wyściskającym i znalazła pełny sławy dziejowy wyraz w bohaterkiej spórze księcia Eugeniusza (sabaudzkiego) i Marlborough'a” etc.

Oto nie! Dym to tendencyjny, z którego najpierw drwił sobie ten, co to pisał na oblatunek.

Przy królowej Wiktorji nie było żadnego angielskiego ministra; o układach więc, o obietnicach, o zobowiązaniach nie mogło być mowy, chociaż zjadł trwałby nie 70, ale 700 minut. Królowa tylko panuje. Nie w Innsbruku, nie na stacji kolei, lecz jedynie w Wiedniu z ambasaderem lub w Londynie z ministrem można prowadzić rozmowę o jakichś związkach czy przymerkach, chociażby nawet ta rozmowa zaczynać się miała od wspomnień o Marlborough'u. Jeżeli się sprawdzi wiadomość, że eskadry angielska, austriacka i włoska mają robić w tym roku wspólnie manewra na morzu Śródziemnym, to ta demonstracja czy manifestacja będzie miała więcej znaczenia od wszelkich zjazdów do innsbruckich podobnych. Ileż to zresztą przez ostatnie lat dwadzieścia widzieliśmy podobnych, i to trwających dni całe i bardzo uroczyste urządzanych, jak np. zjazd w Salzburgu Napoleona III z cesarzem austriackim po wojnie z 1866 r., zjazd monarchów w Paryżu w czasie ostatniej napoleońskiej wystawy. Cóż się z tych i innych zjazdów zostało?

Miał rację Pickler-Muskau, że nie każda podróż książęca jest Odyseją. Naprawdę Odyseję zrobić z niej chcą płatni od wiersza Homerowie, jak teraz z podróżą

królowej Wiktorji robią dziennikarze wiedeńscy i berlińscy. Bo i ci ostatni na jotę nie ustępują swym wiedeńskim kolegom, może nawet dalej zachodzą, ale ich na teraz w milczeniu pominiemy. Niech się wygadają więcej.

ZIEMIE POLSKIE.

Z Poznańskiego piszą do nas: „Cesarz Fryderyk wyniósł hrabiego Radolińskiego, dziedzica Jarocina do stanu książęcego, panom Potockiemu z Będlewa i Łąckiemu z Posadowa, oraz Taczanowskiemu z Szypłowa nadał tytuły hrabiowskie, a hr. Poniatowskiemu z Wrześni powołał do Izby panów — są to dowody zaufania i łaski monarchy ku nam, za które w czasach ciężkich, jakie przeżywamy, podwójnie wdzięczni być musimy. Przypominając nam te odznaczenia początek rządów Fryderyka Wilhelma IV, które w dalszym ciągu niejaką swobodę narodowości naszej przyniosły, to też przepelnienie jesteśmy nadzieją, iż jeżeli wyrokiem Opatrzności przedłużą się dni Monarchy i przyjdzie on do zdrowia, pod jego rządami doznajemy hamulca i nawiązań rasowa i trapiąca nas bezwzględność krzyżacko-junkierska. Tymczasem jednak zabiegi tępienia naszego żywiołu, końca nie znajdując, oto znów komisja kolonizacyjna, rozparceluje 9 majątków polskich w ręce niemieckie: Radłowo, Sadłogoszcz, Jabłowo, Lubdwo, Ostrowite, Michałowa i Buszków. Waie Komorowo, Swiniary i Swiniarki są już całkiem lub częściowo rozkolonizowane, a z Sokolnik utworzono 18 osad kolonizacyjnych, które mają zostać obsadzone niemiecami ka tolika mi. Podobno z 14 takimi kolonizacjami katolikami kontrakty już zawarto. Jeżeliby można dać wiarę głosom prasy niemieckiej, to czynność komisji kolonizacyjnej, zdająca się, lokale rządowe miano powiększyć, jak również i ilość urzędników, a co najsmutniejsza, że w ostatnich miesiącach uczyniło miano komisji nie mniej jak 200 ofert, z Poznańskiego i Prus Zachodnich, wiosek szlacheckich i wielkich gospodarstw włościańskich. Wobec tego, zapytać tylko można: „Kto większą ranę zadaje polskości czy przebiegli prusacy, czy my sami, nieogledni, oddający się w ich paszczę dobrowolnie?”

Rozmiary powodzi w zaborze pruskim, według sprawozdania, złożonego pruskiej Izbie poselskiej okazują się jak następuje: W obwodzie regencyj gdańskiej zalana woda 37,550 hektarów; w kwidzińskiej 41,200 hekt.; w gabińskiej 70,000 h.; w poznańskiej 42,000 hekt.; w królewieckiej 3,500 hektarów.

Z Radomia piszą do nas: „W obgromie tak zwanych „koszar złotych” stanąca ma w roku bieżącym budynki na pomieszczenie dla cerkwi pułkowej. Wzniesienie budowli tej w stylu bizantyjskim kosztować będzie 13,000 rubli. Widocznie rozkwitowanie wojska u nas zaniosło się dłuższą, skoro rząd przedsięwzięcie budowy specjalnej cerkwi pułkowej.”

Z Kijowa donoszą: „Metropolita kijowski Platon wrócił w tych dniach z Petersburga, dokąd udawał się w celu przedłożenia carowi memoriału w sprawie ugody z Kurją rzymską. Memoriał ten wypracowany został przez osobny komitet, mianowany przez jenerała Drenelina, a w skład tego komitetu wchodził także słynny otec Naumowicz. Memoriał kończył się wnioskiem, że przyznanie jukichkolwiek bądź ulg kościołowi katolickiemu byłoby z wielką szkodą dla prawosławia w prowincjach południowych, gdyż 1) lud w tych prowincjach nie skrupił jeszcze w wierze prawosławnej; 2) tkwią w nim jeszcze wspomnienia dawnej unii z kościołem katolickim; 3) dotąd jeszcze uczęszcza chętnie na nabożeństwa do kościołów katolickich i obserwuje katolickie odpusty; 4) skłania się ku sztundzie i 5) nie czuje wcale tej nienawiści do Pa pieża i katolicyzmu, jaką odczuwa każdy szczerzy wyznawca prawosławnego kościoła.”

SPRAWY KRAJOWE

i kronika prowincjonalna.

Minister sprawiedliwości baron Prażak wydał rozporządzenie, aby oddał Najwyższy Trybunał w sprawach karnych pochodzących z Galicji, Czech i Moraw, wydawał wyroki w językach polskim i czeskim, tj. w języku, w jakim była przeprowadzona rozprawa w 1 ej instancji. Rozporządzenie to opiera się na § 27 statutu Najwyższego Trybunału, który orzeka, że jeżeli rozprawa była prowadzona w 1 ej instancji w innym języku niż niemiecki, — powinien Najwyższy Trybunał wydać wyrok z powodami w tym innym i w niemieckim języku. Statut wzmiankowany wydany został w 1850 r. kiedy ministrem sprawiedliwości był Schmerling, a duch centralizacji i germanizacji przeważał we wszystkich urzędzeniach austriackich. Pomimo to pismo tak zw. liberalne niemieckie, podniosło wielki krzyk przeciwko ostatniemu rozporządzeniu ministra Brażaka, widząc w nim zamach na prawa niemieckiego języka i nowy krok naprzód do zesławiania Austrii. Tymczasem okrzyk ten do rozporządzenia wprowadza jedynie w życie statut ułożony przez najagorzałszych germanizatorów i centralistów, — i to w ograniczonej mierze, bo tylko dla dwóch języków, a nawet dla tych z pominięciem Szląska.

Zresztą w sprawach cywilnych pochodzących z Galicji oddawna już była praktyka w Najwyższym Trybunale wydawania wyroku po polsku i niemiecku. Język czeski wprowadzono przed 4 ma laty, a obecne rozporządzenie dotyczy tylko wyroków karnych. Ważna jest jedynie ta okoliczność, że obecnie w senatach N. Trybunału rozprawy będą się odbywać nie tylko w niemieckim, ale w polskim, względnie w czeskim języku, a wyrok musi być sprawdzony i podpisany przez przewodniczącego w języku rozprawy i języku niemieckim, co zapewne pociągnie za sobą konieczność ustanowienia czysto polskich i czysto czeskich senatów, a przynajmniej referencji i przewodniczących tych, musieliby te języki gruntownie posiadać. — Okoliczność ta może wyjść tylko na dobre dla biegu sprawiedliwości. Wspomina-

my nawiasem, że wbrew wszelkim rozporządzeniom ministeryalnym prokuratura krakowska urzęduje zawsze jeszcze po niemiecku, nie wtapimy jednak, że obecny minister sprawiedliwości i świeżo mianowany nadprokurator pan Szymanowicz, położy koniec temu stanowi rzeczy, którego niestosowność i niedogodność najlepiej zapewne odczuwają sami urzędnicy krakowskiej Prokuratury Państwa.

Pobór dodatków gminnych do podatku konsumcyjnego. W przeszłym miesiącu rozstrzygnął Trybunał administracyjny zasadniczo kwestję sposobu ściągania dodatków gminnych do podatku konsumcyjnego. Według § 87 ustawy gminnej wszelkie dodatki do podatków mają być pobierane przez te same organa i ściągane za pomocą tych samych środków, co podatki. Znaczenie tego paragrafu co do poboru i ściągania dodatków do podatków bezpośrednich, które rząd zawsze w własnym zarządzie i przez własne organa pobiera, nie podlegało żadnej wątpliwości. Inaczej jednak ma się rzecz z dodatkami do podatku konsumcyjnego a w szczególności do podatku od mięsa wina i moszczu. Podatek ten może rząd w trojaki sposób ściągać t. j. albo w drodze ugody dobrowolnej, zawartej ze wszystkimi do opłaty obowiązany przedsiębiorcami, albo przez wydzierżawienie osobie trzeciej, albo też wreszcie przez opodatkowanie skarbowe podług taryfy i ściąganie tegoż podatku przez własnych funkcjonariuszy administracji skarbu.

Otóż co do tego drugiego sposobu ściągania podatku, t. j. kiedy rząd takowy wydzierżawia, powstała już w pierwszych chwilach wejścia w życie ustawy gminnej wątpliwość, w jaki sposób mają gminy swój dodatek ściągać.

Władze polityczne interpretując ściśle powołany § 87. ust. gm. trzymały się tej zasady, że w takich wypadkach nie wolno gminie odrębnie wydzierżawiać dodatków gminnych, ani też przez własne swoje organa ściągać, a jeżeli która reprezentacja gminna odmienną od tej zasady uchwałę powzięła, władze polityczne zawięzały jej wykonanie. Tak było w r. 1867.

Wówczas to Wydział krajowy bacząc na interes gmin, na wniosek byłego członka Wydziału J.E. Grocholskiego odniósł się do c. k. namiestnictwa z przedstawieniem niewłaściwego postępowania b. urzędów powiatowych w zastósowaniu § 87. ust. gm. i domagał się uchylenia tej niewłaściwości. W przedstawieniu swojem podniósł Wydział krajowy trzy momenta:

1. Tam, gdzie rząd podatek większymi okręgami wydzierżawia, uniemożliwia gminom oznaczenia i pobór podatku gminnego, bo nie wiadomo, jaka część z całej sumy dzierżawnej pewnego okręgu przypada na poszczególne gminy, które pobór podatku konsumcyjnego uchwalily. Wszelkie zaś obliczenia w tym względzie polegałyby na dowolnych tylko przypuszczeniach, nie dających gminom żadnej rękojmi.

Nadto czas trwania dzierżawy podatku rządowego, nie zawsze się może schodzić z dzierżawą podatku, albowiem już w czasie trwania okresu dzierżawnego gminy mogą uchwalić pobór podatku, a w takich razach pertrakcyjne z dzierżawcą rządowym, czy to o objęcie dzierżawy podatku, czy też o ściąganie podatku na rzecz gminy według taryfy, są utrudnione i wypaść muszą na niekorzyść gminy.

2. Ze przyznane dzierżawcom rządowym atrybuty organów skarbowych odnoszą się tylko do opodatkowanych, wobec których przysługują im te same prawa przy poborze podatków, co organom rządowym, ale organami rządowymi, w właściwym tego słowa znaczeniu, dzierżawcy nie są, bo podatek wybierają na swój własny rachunek a nie na rachunek rządu, co jest charakterystyczną cechą organu rządowego.

3. Przymsz ściągania podatku gminnego za pośrednictwem dzierżawcy rządowego jest nie jako przymusem oddania tego podatku w dzierżawę temu dzierżawcy, a tem samem uszczupleniem samorządu gmin i oddaniem się na łaskę i niełaskę dzierżawcy.

Te powody skłoniły c. k. Namiestnictwo do wydania okólnika z 28 lutego 1868 do l. 88.803, którym pouczyło podwładne sobie urzędy, że w wypadkach, jeżeli podatek konsumcyjny od mięsa, wina i moszczu jest wydzierżawionym, wolno jest gminom dodatek do tego podatku albo osobno wydzierżawić, albo też przez swe własne organa ściągać. Pdpis tego okólnika udzielonym także zstąpił Wydziałowi krajowemu do wiadomości.

Odtąd więc z poborem podatku konsumcyjnego postępowanie gminy w ramach tego okólnika, i w miarę własnego uznania dodatek swój albo wydzierżawiały temu samemu dzierżawcy rządowemu, albo też innemu, albo też wreszcie ściągały za pomocą własnych organów.

Trybunał administracyjny zapatrując się jednak odmiennie na tę rzecz, wydał w jednym wypadku wręcz przeciwnie orzeczenie.

Gmina Jabłonów w powiecie kołomyjskim wydzierżawiła 40 proc. dodatek do podatku konsumcyjnego od mięsa innemu dzierżawcy aniżeli rząd. Dzierżawca rządowy założył przeciw temu rekurs do Wydziału powiatowego, a gdy ten odrzucił ów rekurs, dzierżawca apelował do Wydziału krajowego, twierdząc, iż jemu wyłączne prawo służy albo zadzierżawienia podatku, albo też ściągania takowego na rachunek gminy. Oczywiście, że i Wydział krajowy nie przychylił się do jego żądania i wydał orzeczenie z dnia 10 czerwca 1887 l. 24.171, utrzymujące w prawnej mocy rozstrzygnięcia obu niższych instancji.

Natomiast Trybunał administracyjny, do którego ów przemyślowy dzierżawca przeciw rozstrzygnięciu Wydziału krajowego wniósł zażalenie, uznając dzierżawcę rządowego w myśl ustawy z 16 czerwca 1887 r. nr. 60 Dz. p. p. za rządowy organ skarbowy, i opierając się na przepisie § 87 ustawy gminnej, zniósł orzeczenie Wydziału krajowego, jako ustawie przeciwnie, wyrokiem z d. 2 marca 1888 l. 760.

Z uwagi, że pomimo ustawy z 16 czerwca 1877 o podatku konsumcyjnym stan rzeczy, jaki był w roku 1867 pod względem poboru tego podatku, nie o wiele się zmienił, a przynajmniej nie o tyle, iżby gminy w poborze podatku gminnego swobodniejszą mogły mieć rękę, postanowił Wydział krajowy zapobiedz skutkom wyroku Trybunału administracyjnego w drodze ustawodawczej i uchwalił wejść do Sejmu z odpowiedniem przedłożeniem.

Wśród jednak uchwały Wydział krajowy odnieść się do interesowanych gmin z zapytaniem, o ile stan rzeczy, jaki się wskutek powyższego wyroku Try-

bunału administracyjnego wytworzyć może, niekorzystnie wpłynąćby mógł na dochody gminne z tytułu poboru podatku konsumcyjnego.

Nadesłane odpowiedzi służą być za wskazówkę i materiał, jak dalej postąpić należy.

FIOŁEK.

Budząca się ze snu zimowego ku nowemu życiu matka ziemia, wysyła z łona swojego, jako pierwszego zwiastuna wiosennego: kwiat fiołka...

Wśród ogólnej jeszcze senności, piętna zimowej niemocy, wykłwita skrycie, z pośród szczątek zwiędłych i zwarzonych trawek, kwiat drobny postycią, prosty i skromny układem listowni, ale piękny barwą i tchnący wonią.

Fiołkowa barwa w widmie słońca, to barwa najdzielniejszej potęgi promiennej, potęgi światła...

Rzecz dziwna, że piękny ten zwiastun wiosny stał się u nas pospolitym. Ojczyzną nie jest mu bowiem Europa, lecz Azja mniejsza, kraj kwiatów, woni i zachwytów... Przywłaszczając sobie z obcego wszystko, co piękne, wprowadzili fiołek do Europy starożytni helleni. Był też w wielkim u nich poważaniem, zwłaszcza nie z powodu swej uroczystej woni, lecz dla barwy swojej. Jo-eides jest już u Homera ulubionem określeniem fiołkowego epokojnego zwierciadła wody, a w rozkosznym gaju, który otaczał rajski pagórek nimfy Kalypso i bogów nawet w podziwieniu wprawiał pięknością swoją, rosły przedewszystkiem: fiołek i mierzlik... Ulubionym nad wszystkie kwiatem Prozerpiny był także... fiołek.

Jak cała cywilizacja hellenika przeszedł fiołek z Hellady do Rzymu, gdzie zajął miejsce obok lilii i róży. Syryjczyk z rodu, cesarz Heliogabalus, kult fiołka doprowadził do ostatecznych granic. Wyuzdany ten despot nie znoził innych kobierów w pałacach swoich i innych wezgłowiów prócz tkanych i napełnianych fiołkami. Lampridius pisze, iż uczestnicy biesiad tego despoty, ginęli skutkiem odurzenia się wonią fiołków... Część dla fiołka stała się w Rzymie tem większą, gdy poświęcono go bóstwu Marsowi.

Rzecz godna uwagi, że i na germańskiej północy, fiołek poświęcony był bóstwu miecza Tyr czyli Tys, i ztąd zwano go też „Tyrsviola.” A mitologia słowiańska uważa fiołek wprost za kwiat święty... Krążące u Wendów o fiołku podanie ludowe, przechowane do dzisiejszych czasów w tradycjach serbów łużyckich, mówi, iż „bożek Czernoboh, posiadał wspaniały zamek i piękną, bardzo piękną córkę. Z wprowadzeniem religii chrześcijańskiej, władza boska Czernoboha ustała. Przemienił więc z żalu wspaniały zamek swój w góry skalne, skarby swoje w okuchy kamienne, a — córkę swą piękną w fiołek kwitnący. Ale fiołek ten zakwita tylko raz na lat sto, a kto zgłębony jego wonią, uszczęknę go sobie, zdoła będzie niebawem dziewicę prześlęsnąć i skarbowi mnóstwo...” W związku z tą legendą jest przechowany do dzisiaj u łużyżan zwyczaj oprowadzania najpiękniejszej dziewczyny w ostatnią niedzielę postną, po ulicach wiejskich z domu do domu, przybranej w białą suknię, narzucaną gęsto kwiatami świeżych fiołków.

Ale nie tylko u ludu był fiołek kwiatem umiłowanym, także słynni przywódcy w boju i w rządach oddawali temu kwiatkowi hołd przed innymi i czynili go znamięm swego wpływu. Francuzi, upojeni zwycięstwem pod Marengo, nazwali Bonapartego Caporal des violettes i Pére violette. Odtąd stał się fiołek odznaką bonapartystów i odgrywał rolę dziś jeszcze w obchodach rocznic napoleońskich...

Także i kościół katolicki zaliczył fiołek do swoich symbolów. Barwa jego została przez papieża Innocenta III. zaliczoną do pięciu barw symbolicznych kościoła, a mianowicie jako barwa niedzieli Laetare, barwa święta Niewiątek i barwa postna Adwentu. Fiołkowa barwa stroju jest oznaką dostojństwa w hierarchii kościelnej.

Wobec tak powszechnej czei oddawanej fiołkowi, łatwo zrozumieć, dlaczego lud przypisuje mu tajemne władze cudowne, które temu symbolowi pokory i skromności wcale nie przysługują. Tak np. spożycie pierwszego ujrzanego fiołka ma zabezpieczać od zimnicy. Sześciolistny fiołek wskazuje ukryte pod nim skarby etc. Dawna medycyna posługiwała się fiołkiem, jako środkiem wymiotnym i leczącym kamień; dzięki fiołkowi, miał być uratowany z groźnej choroby cesarz Maksymilian I. Fiołek zawiera rzeczywiście w korzeniu i listkach korony alkaloid violin, wzbudzający wymioty. Używany obecnie w aptekach korzeń fiołkowy, dawany do żucia niemowlętom w czasie wykluwania się ząbków, nie jest korzeniem fiołka, lecz rośliny całkiem innej t. zw. „gris florentina”, nazwa fiołkowy korzeń nadaną mu została jedynie dlatego, iż zwilżony nieco wydaje won bardzo zbliżoną do woni fiołków. Rzecz ciekawa, iż taką samą won fiołków wydaje mech (Chroolepus Jolithus), pokrywający gruz skalny w górach Olbrzymich i w Turyngji. Wywar oliwny listków korony fiołka daje olej fiołkowy, wywar cukrzany zaś daje środek używany powszechnie przeciw kaszłom szczególnie w Grecji, i jako cukierniczy barwnik. Istotą barwy fiołka jest ciało chemiczne: „cyanin.” Na wschodzie smażą listki fiołkowe podobnie jak listki róż, i używają ich jako przysmaków.

Fiołek w słownictwie naukowym zwany Viola odorata, jest typem osobnej rodziny botanicznej Violaceae, rozróżnej bardzo obficie w rozmaite gatunki i odmiany. Słynny plantograf De Candolle rozróżnia aż 105 rodzajów tego kwiatu. Osobne pomiędzy niemi zajmują miejsce fiołek tatrzański Viola alpina i fiołek krakowski, Viola uliginosa, rosnący tylko w okolicach Krakowa.

Fiołki są do dzisiaj ozdobą ogrodów; główną ich jednak ojczyzną są dzisiaj okolice Nioei i Arkadij, a mianowicie góra Atheros i Parnas, którego stoki zdołał cudownym rąbkiem barw i woni.

Nie dziw też, że mieszkańcy Parnasu, poeci, składowali fiołkowi po wszystkie czasy i we wszystkich formach hołdy swoje, począwszy od krakowiaków ludowych aż do lirycznych wylewów z epoki romantycznej... M. Dimmel.

(C. d. nast.)

KRONIKA.

Przypominamy P. T. prenumeratom miesięcznym, że czas odnowić prenumeratę.

Nowoprzybywający pp. prenumeratorowie otrzymają bezpłatnie pocztą drukującego się w naszym fejttonie utworu „Szlacheckie oplotki“.

Dla dobra gminy! Jednym z warunków w których ministerium handlu uczyniło zależnym przedłużenie koncesji kolei północnej był ten, który zmuszał do wybudowania mostu na Wiśle, potrzebnego ze względów strategicznych. W akcie koncesyjnym atoli zapomniano zastrzeżać, kto ma ów most utrzymywać i do kogo ma należeć pobieranie myta mostowego? Ponieważ ani dyrektora skarbu, ani dyrektora kolei północnej nie chcą brać na siebie tego ciężaru, pozostają obie te kwestje do rozwiązania. W tym celu na dzień wczorajszemu została zwołana przez tutejsze starostwo komisja, do której skład zaproszeni zostali przez delegatów krakowskiego starostwa, reprezentanci gminy miasta Krakowa, naczelnicy gmin i przelazni obszarów dworskich z Dębni, Zakrzówka i Kapelanki, reprezentant dyrektora, delegaci starostwa wielickiego, oraz reprezentant dyrektora skarbowego. Tyle dla wyjaśnienia sprawy — ciekawych odsyłamy do numeru z d. 24 b. m., gdzie zamieszczone są bliższe w tym względzie szczegóły.

Na mocy zaproszenia stawili się delegaci: pp. r. m. dr. Styczeń, wiceprezydent Friedlein i r. m. Kwiatkowski; ze strony gminy m. Krakowa: komisarz Rozborski; ze strony starostwa w Wieliczce sekretarz Gołuchowski i p. Koczko inżynier powiatowy z Rady powiatowej wielickiej; od dyr. inżynierji nadpocznik Elbogen; z dyrektury skarbowej radca Krumkowski; ze starostwa krakowskiego panowie Borelowski i Link — wreszcie naczelnicy gmin i przelazni obszarów dworskich z Dębni, Zakrzówka i z Kapelanki. Ponieważ warunkiem objęcia w posiadanie mostu, jest utrzymywanie a ewentualnie wybudowanie dróg dojazdowych z obu stron mostu — komisja zajęła się zbiciem gościów prowadzących do mostu. Po dokonaniu tej czynności, reprezentanci gminy Wieliczki i Krakowa oświadczyli gotowość przedstawienia zarządom gmin możliwości objęcia w posiadanie mostu, jeżeli przyznaniem im będzie prawo pobierania myta.

Ostatni ten warunek objaśniamy w ten sposób, iż w myśl przepisów, prawo do pobierania myta udzielane bywa na podstawie uchwały sejmiku krajowego i cieskiego pozwolenia.

Niewątpliwie, iż reprezentacja Krakowa po przedstawieniu odpowiedniej sekcji, do której ta sprawa po sporządzeniu kosztorysów utrzymywania eventu alnie wybudowania dróg dojazdowych odesłana została, przyjmie na siebie obowiązek poniesienia kosztów naprawy mostu. Jest bowiem rzeczą pewną, iż sejm w przyznaniu pozwolenia pobierania myta trudności żadnych robić nie będzie. Wiadomo zaś jest rzeczą, jakoby dla miasta przyniosło korzyść przywrócenie komunikacji między lewem a prawem brzegiem Wisły.

Majówka. Młodzież akademicka postanowiła w tym roku urządzić publiczną majówkę i w tym celu zawiązała się już z inicjatywy Czytelni Akademickiej komitet, który ma się zająć wprowadzeniem tej myśli w czyn. Nowość ta budzi wielkie zainteresowanie w mieście, nieomieszkamy więc podać bliższych szczegółów z działalności komitetu, którego pierwsze posiedzenie odbędzie się jutro o godzinie 7 wieczorem w Czytelni Akademickiej.

Z Uniwersytetu. Dnia 28 b. m. otrzymali na tu tejszym Uniwersytecie stopień magistrów farmacji pp. Ludwin Dzianott rodem z Krakowa, Roman Rosenzweig rodem z Brzozówki w Królestwie Polskim i Karol Wojda rodem z Krakowa.

Maryanna z Mydlarskich Sobierajska wdowa po urzędniku kasowym, zmarła dnia 29 b. r. w Krakowie w 60-tych roku życia.

Do podanej przed paru dniami wzmianki o ogrodzeniu plant „około cukierni p. Schmidta piekarni szlachetnymi żelazniami, winniśmy dodać iż szlachety te pochodzą z Krakowskiej fabryki p. M. Peterseima.

Ze sfer teatralnych. Przybyła do Krakowa p. Emilia Podwyszyńska wdowa po zasłużonym a tak dobrze w pamięci Krakowian zapisanym artyście s. p. Aleksandrze Podwyszyńskim. Jak się dowiadujemy p. Podwyszyńska, która z powodzeniem występowała na scenie krakowskiej i poznańskiej, ma zamiar obecnie przypomnieć się krakowskiej publiczności. Jesteśmy przekonani że dyrektora teatru będzie sobie uważać za obowiązek ułatwić występy artystycznej artystce, której nazwisko związane jest z teatrem krakowskim wspomnieniem nieodżałowanej pamięci jej męża, ostatniego przed p. Lubiechem reżysera krakowskiej sceny.

Repertuar teatru krakowskiego. We wtorek 1. maja trzeci i ostatni występ pny Antoniny Janoszówny artystki teatru poznańskiego; „Państwo Wackowie“, komedia w 4ch aktach Zygmunta Przybylskiego. Pna Janoszówna wystąpi w roli Heleny. Początek o godz. wpół do 8mej.

We środę 2go maja przedstawienie obrazów żywych osób układu p. Stachewicza na dochód „Sokoła“.

We czwartek 3-go maja (wznowienie) „Trzeci meja“ dramat historyczny w 5ciu aktach J. I. Kraszewskiego.

W sobotę 5go maja po raz drugi „Pospolite ruszenie“ komedia w 4ch aktach przed Adolfa Abrahamowicza i Ryszarda Ruszkowskiego.

W niedzielę 6go maja po raz drugi „Pospolite ruszenie“ — Z dniem 1-go maja przedstawienie wieczorne rozpoczynać się będą o godz. wpół do 8mej

Korowód z pochodniami urządzony zostanie przez garnizon tutejszy na uroczystość nominacji na generała broni ks. Windischgrätz, jak donosiliśmy, stanowiąc dzisiaj wieczór. — Mylnie kładąc p. Krakowie wiadomość, że korowód miał się odbyć wczoraj wieczorem, była powodem licznych kół godzin 9tej wieczorem zbiegowiska przed odwachem pauprów, którzy niemogąc się doczekać spodziewanego korowodu, poczęli się niezadowolone objawiać piskiem, krzykiem, jednym słowem „Katzenmuzyką“. Interweniła policja

i straża wojskowej uśmierzyła jednak wkrótce objawy tego niezadowolenia, wsadzeniem kilku śmielszych do „kozy“.

Pielgrzymka polska powróciła wczoraj z Rzymu, pocigiem osobowym przedpołudniowym, wiedeńskim.

Maj powitały, jak corocznie, orkiestry pułkowe capstrykiem porannym dziś o godz. 6. Jedną z orkiestr wykonała przed pałacem biskupim serenadę, druga przed starostwem.

Posiedzenie Wydziału Tow. Wzajemnej Pomocy Rękodzielniców i Przemysłowców odbyło się wczoraj w lokalu Towarzystwa. Po załatwieniu różnych spraw formalnej natury, wybrano jednogłośnie p. radcę m. Tomasza Chęcińskiego wiceprezesem tegoż Towarzystwa.

Dr. Faustyn Jakóbowski przy odbywaniu ćwiczeń gimnastycznych stłukł sobie wczoraj mocno rękę. Wezwani lekarze uspokoiili rodzinę, że stłuczenie to nie wywoła złych następstw.

Zreczny rzemieślnik. Zwracamy uwagę pp. kupców na nieletnich chłopaków, kręcących się po sklepach i żądających towaru za 10-centówki podrobione z pośrobrzo ych prawdopodobnie ręką półcentów przez wymazanie z ulamka $\frac{1}{10}$ cyfry 5. Oto wczoraj do trafiki na ulicy Wiśniej zgłosił się dwukrotnie w podobnie przyrządzoną szóstką chłopak jakiś i dwukrotnie mu ją wskutek niewagi wymieniono. Rzecz ta godną jest tem silniejszego napiętnowania, ile że trafia ludzi niezamożnych, w tym n. p. wypadku wdowę z skromnego dochodu a ciężkiej pracy utrzymującą nie małą rodzinę.

Również nie byłoby od rzeczy, aby polieja zechciała zwrócić baczniejszą oko na pewną damę, nagabującą Krakowian po domach, a zbierającą składki na zakład ks. Siemaszki i zapytać się jej o legitymację. Wytwornem ubraniem, eleganckiem obejściem i tonem mowy za serce chwytającym, umie wycisnąć ostatni grosz, a prócz książeczki, gdzie zapisuje nazwiska ofiarodawców, nie posiada żadnych uwierzytelniających dokumentów. Ofiar tej zrecznej eksploatorki, która już przed dwoma laty, nawiasowo mówiąc, próbowała na tej śliskiej drodze szczęścia, dziś trudno byłoby policzyć; jedną z nich jest pani K. S. ze Zwierzynicy, powszechnie szanowana filantropka i to poszkodowana na bardzo znaczną kwotę, jaką oszustka od niej wyłudziła.

Pora obiadowa u nas w Krakowie tak w rodzinach jak w restauracjach zwyczajnie od godziny 12 do najdalej do drugiej po południu, jest bardzo niedogodna dla wielu, szczególnie dla urzędników pracujących w biurach do 2 albo do 3. tudzież dla przyjeżdżających koleją przed 3. ode Lwowa. Ojciec rodziny nie może zjeść obiadu z przyjemnością razem z żoną i dziećmi, jeżeli te przed drugą mają być w szkole, muszą pierwej objadować; dopiero potem sam spożywa już nie bardzo świeże potrawy albo osobno przyrządzone. W drugim wypadku gospodyni ma wiele kłopotu i kosztów z powodu dłuższego utrzymania ognia w kuchni. Kawałeczek zaś zniewoleni jadąc w restauracjach albo wcale nie mogą już dostać obiadu, albo dostaną nie świeże, niesmaczne potrawy, bo rosół już kwaśny, przed kilku godzinami czerwony barszcz zbiełał, pieczeń wysuszoną i t. p. Przytem nadmieniam jeszcze potrzebę, że restauratorowie niechętnie widzą późnych gości. Wiadomo także, że w towarzystwie lepiej smakują potrawy, a jak Francuzi mówią, ogadane kawalki lepiej się trawi. Otóż z tych wszystkich względów czy nie zrobiliby dobrze która restauracja, gdyby dawała dopiero po godzinie drugiej do czwartku po południu. Może opłaciło by się zrobić tę próbę.

Ciągnięcie loteryjnego dnia 28 kwietnia 1888 Wiedeń: 26, 40, 10, 28, 65. Temeszwär: 51, 64, 25, 16, 15. Graz: 40, 60, 8, 22, 43.

Gospodarstwo, Przemysł i Handel.

Dnia 28 kwietnia odbyło się walne zgromadzenie akcjonariuszów kolei lwowsko-czerniowieckiej - jaskiej w Wiedniu. Przewodził prezes Rady nadzorczej hr. Jan Krasiecki, a obecnych było 30 akcjonariuszów reprezentujących 30,833 akcje i 1516 głosów.

Z odczytanego sprawozdania dowiadujemy się, że wojna cłowa z Rumunją wpłynęła niekorzystnie na ruch towarowy na liniach rumuńskich; za to na linii Lwów-Czerniowiec przewóz towarów wykazuje wzrost 31,000 ton w porównaniu z rokiem 1886, co podniosło dochód z tej przestrzeni o 30,000 zł. Wynik finansowy z kolei Lwów-Belzec jest nieomyślny wskutek srogiej zimy i częstych za-p. śnieżyń; układy co do połączenia tej ostatniej linii z siecią dróg Królestwa Polskiego rozbiły się zupełnie.

Czysty zysk wyniósł 1 090 423 zł. Występujących członków Rady nadzorczej hr. Jana Krasieckiego, p. Konstantego Tebrzniczkiego i Wilhelma Jesse wybrano na nowo.

W Węgrzech nieustaje agitacja przeciw galicyjskiej wódce. W Peszcie odbyło się dnia 28 kwietnia walne zgromadzenie towarzystwa węgierskich producentów spirytusu, na którym powzięto jednomyślnie następujące uchwały. Cyfra kontyngentu ustanowiona dla Węgier jest o 34,400 hektolitrów za niska, należy więc ten kontyngens podnieść do 906,950 H. 2. Z uwagi, że koszt produkcji spirytusu w Galicyi są o 7 i pół na hektoliter niższe niż w Węgrzech przy go-rzelniach kukurudzianych, a bonifikacja 1 zł. ciężko krzywdzi węgierski przemysł, z uwagi, że ustanowienie 7 hektolitów jako dziennej produkcji, jest wielką korzyścią dla galicyjskich gorzelni, — uprasza stowarzyszenie p. ministra skarbu, aby nie dopuścić ani wyższej bonifikacji nad 1 zł. od hektolitra, ani wyższej maksymalnej produkcji nad 7 hektolitów dziennie.

Na jakiej podstawie nasi węgierscy sąsiedzi obliczają że wyrób hektolitra spirytusu kosztuje w Galicyi o 7 i pół zł. mniej niż w Węgrzech nie wiemy.

W związku z powyższymi podanymi uchwałami pozostaje doniesienie, że gabinet węgierski stanowczo nie przystanie na zmiany poczynione przez austriacki podkomitet komisji spirytusowej, w projekcie rządowym podatku od wódki. Jak wiadomo podkomitet austriacki uchwalił podnieść bonifikację dla gorzelni rolniczych z 1 zł. 2 zł. i 3 zł. na 4 zł. 20 ct. 5 zł. 98 ct. i 7 zł. 70 ct.

Galicyjski Zakład kredytowy ziemski. W poniedziałek 30-go bm. odbyło się tegoroczne zwyczajne walne zgromadzenie akcjonariuszów tutejszego Zakładu kredytowego ziemskiego. Przedłożony bilans wykazujący zysk w kwocie 54 756 zł. 61 ct. wobec kapitału akcyjnego 600.000 zł. jest wymownym dowodem, że wieści rozgłaszane w wiedeńskich dziennikach, jakoby Zakład poniósł był w roku ubiegłym dotkliwie straty pozabawione są wszelkiej podstawy. Listów zastawnych 6% było z końcem roku 1887 w obiegu 3,757,800 zł. a 7% listów dłużnych opartych na hipotekach włościańskich 291,700 zł. Fundusz rezerwy wynosił z końcem roku obrotowego 34 332 zł. 46 ct. a fundusz rezerwy włościańskich związków kredytowych 12,340 zł. 46 ct. Wkładki w kasie wkladkowej krakowskiej wynosiły 423,918 zł. 58 ct. a w Kasie wkladkowej tarnowskiej 75,436 zł. 27 ct. czyli łącznie 499,354 zł. 85 ct. Pożyczki hipoteczne wynosiły z końcem r. 1887 kwotę 3,805,241 zł. 38 ct. a pożyczki ziemkowe 240,310 zł. 46 $\frac{1}{2}$ ct. Procenta należne od pożyczek wynosiły 223,339 zł. 36 ct. Pożyczka stanu czynnego „dłużnicy i korespondenci“ w której się mieści wierzytelność Zakładu do Banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu wynosiła z końcem 1887 r. 681,467 zł. 78 ct. W porównaniu z r. 1886 zmniejszyła się ilość listów zastawnych w obiegu będących o 516,900 zł. a listów dłużnych o 107,400 zł. co jest dowodem licznych konwersji pożyczek Zakładu na pożyczki z innych instytucji powyższe. Wkładki zmniejszyły się w r. 1887 o 133,320 zł. 57 ct, pożyczki hipoteczne o 513,770 zł. 6 ct. a pożyczki ziemkowe o 56,486 zł. 25 $\frac{1}{2}$ ct.

Loteryja liczbowa. Żeby posł Pioner mógł zrealizować przeprowadzić swój wniosek względem zniesienia liczbowej loteryi powątpiewa bardzo „Wiener Handelsblatt“, odwołując się w to słowa: Niech się p. Pioner zapyta swego kolegi starszego Dra. Rosera, specjalisty w walce przeciw loteryi, co on też myśli o jego wniosku, a otrzyma prawdopodobnie taką odpowiedź: „Kochany kolego, jesteś daleko młodszym ode mnie, ale obawiam się, że oba tego nie dożyjemy a nawet wtedy, gdyby kiedyś ministrem skarbu nazywał się Ernest Pioner“.

Bank w Salonice. Austriacki Bank dla krajów koronnych, kantor d'Escompte i bankier Alafini Brother otrzymali od sultana pozwolenie na założenie Banku w Salonice. Kapitał będzie wynosił dwa miliony franków; na dyrektora przeznaczony jest Jan Szaszny.

Spółka chmielarska. W Warszawie zawiązuje się obecnie akcyjne towarzystwo chmielarskie pod nazwą: „Nadwiślańskie akcyjne tow. chm.“ Powyższe towarzystwo nosić będzie charakter przemysłowo-handlowy, celem energicznego przeciwdziałania zagranicy w której rękach zrodzkuje się przemysł chmielarski. Z chwilą podniesienia cła od chmielu zagranicznego do wysokości 10 rubli w zlocie od puda zmniejszył się wprawdzie import tego produktu do Królestwa, ale za to cudzoziemcy pozeży zakładów w Warszawie fabryki czyli sortownice chmielu. Nowo zawiązująca się spółka stawia na pierwszym planie rzetelne prowadzenie handlu. Piszac producentom odpowiednią cenę za chmiel, będzie ono jednak w możności osiągnąć znaczne korzyści dla siebie, wobec czego przedstawia dobrą lokację kapitałów w akcjach towarzystwa. Następnie spółka ma na celu podniesienie opinii chmielu krajowego, który może śmiało współzawodniczyć z zagranicznym. Najlepszym tego dowodem, że chmiel z Rohatyna w Galicyi hr. Z. Krasieckiego uzyskał na paryskiej wystawie powszechnej w r. 1876 pierwszą nagrodę. Kapitał zakładowy towarzystwa został oznaczony na r. 300,000, przedsiębiorstwo atoli rozpocznie swą działalność już wkrótce kiedy się zbierze r. 100,000. Lista przyszłych akcjonariuszów złożona została na ręce p. Diebla, sekretarza towarzystwa popierania przemysłu i handlu. Życymy nowemu przedsiębiorstwu prawdziwego powodzenia, na jakie w zupełności zasługuje.

W Moskwie zmarł nagle słynny fabrykant Owczynkow; był on założycielem i właścicielem pierwszorzędnej fabryki wyrobów srebrnych, która wstawiła się w ostatnich czasach artystycznym wykonaniem, tak ofiarowanych carowi podczas koronacji.

Przegląd polityczny.

W Wiedniu przebywa deputata hercegowińska, która wczoraj miała audyencję u Cesarza. Przyjmując ją w stolicy Państwa z wyszczególnieniem. Przed kilku dniami zaproszono ją wraz z nowym metropolitą mostarskim na ucztę do wspólnego ministra skarbu. Audyencja tegoż metropolity u Monarchy odbyła się również w sposób wyszczególniający i uroczysty. Metropolita — Leoncyusz Radulowicz — złożył w ręce Cesarza przysięgę, przyczem był obecny minister Kallay, a jako tłumacz fungował przydzielony do wspólnego ministerstwa skarbu — Kukuljiewicz. Po złożonej przysiędze metropolita miał przemowę do Cesarza, w której dziękował za udzieloną mu godność zapewniał iż starać się będzie o pożytek państwa i ludu, nad którym został pastorem.

Mniejszość Koła polskiego na posiedzeniu swoim przyjęła wypracowaną przez posłów Hausnera i Czartoryskiego deklarację, sprzeciwiającą się przywróceniu szkole charakteru wyznaniowego. Na temże posiedzeniu pięciu posłów złożyło oświadczenie, iż w razie gdyby ta deklaracja nie została przyjęta przez Koło polskie, wstrzymają się od głosowania nad wnioskiem Liechtensteina.

Lewicy wcale się nie podobało rozporządzenie ministra sprawiedliwości w sprawie użycia innych języków oprócz niemieckiego przy wyrokach Najwyższego trybunału. Jak wiadomo więc — poseł Zucker wystosował był z tego powodu interpelację do Ekelelencyi Prażaka, który też nieomieszkiał odpowiedzieć w tym duchu, że ponieważ już dotychczas w użyciu było eżeściowe wydawanie wyroków Najwyższego trybunału wraz z motywami w tych językach, w jakich rozprawa przy pierwszej instancji toczyła się, przeto ministerstwo w porozumieniu z Najwyższym trybunałem rozciągnęło to użycie w formie obowiązkowej na wszystkie

kie sprawy zarówno cywilne jak karne z Galicyi, Czech i Morawy.

Prezydent Carnot był wszędzie w drodze do Bordeaux owacyjnie witany, a w samym w Bordeaux przyjęto go z entuzjazmem. Na bankiecie, jaki onegdaj na cześć jego wydało miasto, odpowiadając na toast miera, oświadczył między innemi: „Okazane mi objawy są wymownym protestem przeciw nieprzyjaćiom Rzeeczypospolitej i zachętą dla rządu, które potrafi każdego zmusić do bezwarunkowego pozanowania naszych nowych instytucji. W programie rządu leży polityka zimnej krwi, rozważi, roztropności i wolności, które zapewniają poważanie dla ustaw i gwarantują pokój, tak „zewnątrzny jak wewnętrzny.“ W końcu przemówienia wyzwał Carnot de „jedności“, wspominając przytem o dzielnej armii ludowej.“

Gdy Boulanger jawnie oświadcza się za zniesieniem prezydentury Rzeczypospolitej i pracuje nad nim, prezydent Carnot jedzie do Bordeaux, aby stanąć w obronie onej. Powiadają, że go entuzjastycznie tam przyjmują, niewiele jednak wagi przywiązywać należy do tych oficjalnych doniesień, a jeszcze mniej do szczereści przyjęcia: kto ma władzę w ręku, ten zawsze albo sam potrafi urządzić dla siebie przyjęcie, albo mieć je będzie z łaski usłużnych a gorliwych sobie organów podrzędnych. Z tej strony więc niewiele niebezpieczeństwa grozi Boulangerowi. O wiele większego znaczenia nabiera odmowa poparcia ze strony rojalistów, którzy wręcz oświadczyli się za tem, że agitacja na rzecz boulangeryzmu może być na rękę bonapartystom, ale ani królewskości Chamborda, ani Ludwika Filipa.

Królowa serbska Natalia, przebywająca obecnie we Florenyji, za pośrednictwem wysoko położonych osób w Wiedniu robiła starania o pogodzenie się z mężem. Przedstawiono królowi, iż interes dynastji koniecznie wymaga, aby jedyny syn 12-letni, następcą tronu ks. Aleksander, nie zobojętniał dla kraju po dłuższym pobycie razem z matką za granicą. Na to król Milan odpowiedział, że powrót królowej mógłby spowodować wewnętrzne trudności, zaś otoczenie następcy tronu, zwłaszcza wpływ gubernera dra Doktisa dają rekoimie, iż młody książę nie zatraci za granicą narodowego ducha. „Przecież ja sam, dodał król, aż do 15 roku życia bawiłem za granicą, a nie zapomniałem mówić ani myśleć po serbsku!“ Wobec stanowczego oporu króla układy zerwano, i królowa Natalia postanowiła nadal za granicą.

Własne Telegramy Kurjera.

Konstantynopol 30 kwietnia. Poseł austriacki baron Calice przyjmował dziś odwiedziny wielkiego wezyra i miał długą z nim naradę. Łączą to z bytnością u sultana ambassadora angielskiego Whitego.

Paryż 30 kwietnia. W pojedynku między malarzami Dupuis i Habertem pierwszy został zabity. Powodem pojedynku była polemika dziennikarska.

Lwówca 30 kwietnia. Książę Ferdynand opuścił Plewnę w niedzielę Palmową po nabożeństwie, na którym był obecny. Ulice które przejeżdżał były ustrojone wspaniale, lud żegnał swego władcę bardzo serdecznie. O godz. 4tej po południu przybył książę Ferdynand do Łowczy i i tu przyjmowano go z entuzjazmem. U bram miasta przywitali księcia klerz metropolita Nathianelem na czele i burmistrz miasta. Ulice, które przejeżdżał wysłane były kwiatami, domy ozdobione flagami.

Wiedeń i maja. Następczyni tronu arcyks. Stefania przybyła wczoraj o godz. 11stej z Abbazji do Wiednia. Oczekiwał ją na dworcu najdostojniejszy małżonek arcyks. Rudolf.

Berlin 1 maja. Temperatura cesarza wynosiła wczoraj rano 37.5, wieczorem 38.2. Cesarz i dziś podnosił się z łóżka na pół godziny i wsparty na ramieniu córki siedział w fotelu przy oknie.

Bukareszt 1 maja. W słowiańskich kołach wre agitacja za utworzeniem „Stowarzyszenia wszystkich słowian“ którego protektorem ma być poseł rosyjski Hitrowo.

Berlin 1 maja. Wczorajszej nocy spał cesarz bez przerwy 6 godzin. Buletyn jest podpisany przez Dr. Makenzie, Wegener, Krause, Howell, Leyden, Bardeleben. Ten ostatni, dyrektor szpitala Charité, ma według wiadomych wiadomości oddać stałe Dr. Bergmana zastępywać. Wykluczenie z liczby lekarzy leczących cesarza, Dr. Bergmana spowodowały znane zajścia, jakich w leczeniu cesarza Dr. Bergman był przyczyną.

Wiedeń i maja. Cesarzowa z arc. Waleriją powróciła do Wiednia wczoraj o 5 godz. po południu.

Licytacje.

Dnia 18 maja i 15 czerwca 1888 r. o godz. 10 rano licytacja w gmachu c. k. sądu powiatowego w Krakowie, realności 1. 32 w Łobzowie, cena wywołania 600 zł. Wadyum 60 zł.

W gmachu c. k. sądu powiatowego w Komarnie dnia 6 czerwca i 4 lipca b. r. każdym razem o godz. 10 rano licytacja realności wykazem hipotec. 1. 150 ks. grunt gminy Podzwierzyniec. Cena wywołania 275 zł. Wadyum 28 zł.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny:

Kazimierz Burtoszewicz

